Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr., mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 2 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek **Nro 133.** 11. listopada 1845.

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

J. K. Mość najdostojniejszy Arcyksiąże Austryjacki Ferdynand d'Este, cywilny i wojenny jeneralny Gubernator Galicyi, wyjechał dnia 10. b. m. o godzinie 9téj z rana z tutéjszéj stolicy do Wiédnia.

Cztérdziesty piérwszy spis darów

dla dotkniętych powodzią mieszkańców galicyjskich.

U c. k. Urzędu obwodowego brzeżańskiego złożyli:

Dekanat kąkolnicki obr. łac. za składki, mianowicie:

	zr.	kr.
Parafija bursztyńska obr łac. ze składki	13	36
» podhajecka dto. dto.	10	—
» horażaniecka dto. dto.	3	30
Parafija kąkolnicka obrz. łac. ze składki	2	30
Kapelanija markowska dto. dto.	2	—
Dekanat chodorowski obr. gr. kat. ze składki, do któréj się przyczynili:		
Wasylkowski, pleban mołotowski obr. gr. kat.	4	—
Gmina Mołotów	3	12
» Dymidów	3	40
» Bukowina	9	8
Łuczakowski, pleban chodorowski obr. gr. kat.	2	—
Gmina Chodorów	5	52
» Zagóreczko	3	44
Faciewicz, administr. paraf. dulibzkiéj obr. gr. kat.	1	—
Gmina Duliby	10	—
Turkiewicz, administrator kapelanii w Leszczynie	—	30
Gmina Leszczyn.	8	—
Świedzicki, pleban nowosielecki obr, gr. kat.	1	—
Masłowski, dzierzawca Nowosielic	2	—
Gmina Nowosielice i Podliski	5	36
Zawadowski, pleban otyniowicki obr. gr. kat.	2	—
Gminy Otyniowice i Horodyszcze królewskie	6	20
Wiśnicki. pleban obr. gr. i gmina Zalez	6	10
Lesiatyński, pleban z Laszek górnych	1	—
Gmina Laszki górne i dólne	4	—
Kolterowski, pleban suchrowski obr. gr. kat.	—	40
Gmina Suchrow	1	40
» Mołodyńce	1	—
Wasylkowski; administrator paraf. borynickiéj	—	24
Zieliński, rządca dóbr z Borynicza	1	—
Reszta urzędników skarbowych i gmina Borynicze	1	22
Gmina Drohowicze	—	42
Bobykiewicz, pleban wasiuczyński obr. gr. kat.	1	—

	zr.	kr.
Gminy Wasiuczyn i Oskrzesińce . .	2	9
Zawadowski administr. kapelan; obr. gr. kat. w Rusiatyczach	—	24
Gmina Rusiatycze . . . . ,	2	26
Mrozowski, ekonom z Rusiatycz . .	—	20
Łopuszański, pleban obr. gr. kat. i gmina Brzozdowce	2	10
Biliński, pleban obr. gr. kat. z Psar .	—	20
Gmina Psary i Dehowa	2	30
Biliński, pleban obr. gr. kat. z Dolinian	—	40
Gmina Doliniany	1	19
Stupnicki, kapelan miejscowy z Bieńkowiec	—	24
Gmina Bieńkowce	—	40
Knihynicki, pleban hołdowicki . . .	—	20
Gminy Hołdowice, Juszkowce i Łuczany	1	27
Juzyczyński, administr. kapelanii w Stańkowcach	—	20
Gminy Stańkowce i Tustanowce . .	—	40
Sabat, pleban ostrowski obr. gr. kat. i gmina	2	—
Rogoszewski, pleban obr. gr. kat. z Podniestrzan	—	24
Gmina Podniestrzany i Czartoryja . .	—	57

U c. k. Urzędu obwodowego lwowskiego:

	zr.	kr.
Lwowska miejska administracyja ekonomiczna	1	24
Dekanat grodecki obr. gr. kat. ze składki, do której się przyczynili:		
Lewicki, pleban wereszycki	1	—
Schneringer, leśniczy wereszycki . .	1	—
Lamboy, mandataryjusz detto . . .	1	—
Parafija Wereszyca	4	43
Dąbrowiecki, pleban staszyski . . .	—	18
Parafija Staszyska	—	12
„ Mszany	—	36
„ Gródek	2	42
Pleban grodecki	—	8
Głowacki, administrat. parafi. w Powitnie	—	8
Parafija Wiszeńka	1	9
„ Stracz	1	—
Pleban stracki	1	—
Dominijum Obroszyn ze składki, mianowicie:		
Pischtek Frańciszek dał	1	—
Pischtek Józef	1	—
Hawranek, leśniczy	—	20
Piorecki, adjunkt leśniczy	—	20
Pehacz, dzierzawca młyna	1	—
Schubert, nauczyciel trywijalny . . .	—	10
Kwiech, piwowar	—	10
Herfort, dzierzawca propinacyi . . .	—	20
Jaworski, mandataryjusz	1	—
Gamski, szynkarz	—	30
Leganowiczowa, praczka	—	4
Dominijum Wińniki ze składki, do któréj się przyczynili:		
Czestyński, pleban podberezìecki obr. gr. kat.	2	—
Rylski, kameralny zawiadowca gospodar.	2	—
Kövess, kontrolór	1	—
Tychowski, pisarz urzędowy	—	30
Madejski, aktuaryjusz sądowy . . .	—	20
Himmelsberger, Dr. med. lekarz kameralny	1	—
Dietz, leśniczy kam.	—	20
Wolf Wacław, dzierzawca propinacyi .	1	—
Wolf Karol, traktyjernik	—	40
Gmina narodowa Wińniki	9	20½
„ „ Podbereźce . . .	3	44
„ Weinberg, osada	14	—
„ Unterberg, detto	3	20
Robotnicy przy budowie fabryki w Wińnikach	5	5
Żydzi tameczni	10	—

U c. k. Urzędu obwodowego stanisławowskiego:

	zr.	kr.
Dominijum Tarnawica polna ze składki	5	—
Kossak, prefekt gimnazyjum buczackiego, ze składki młodzieży szkolnéj .	24	5
Dominijum kameralne Nadwórna ze składki, któréj zbieraniem trudniły się Panie Morvitz i Wojciechowska:		
Mitscha, c. k. pens. komisarz obwod. dał	5	—
Krach, zawiadowca kamer.	3	—
Tittel, oficyjał urzędowy	2	—
Swoboda Frańciszek, pleban	2	—
Swoboda Wincenty, wikary	2	—
Dąbczewski, justycyjaryjusz kamer. .	1	—
Hryniszak, pisarz prowent. skarb. . .	1	—
Mianowski, kastner	1	—
Zassmann, chirurg kameralny . . .	1	—
Zasławski Józef, mechanik	1	—
Sztwertecki, pisarz urzędowy . . .	—	40
Herman, zakrystyjan	—	40
Wickermann, ferleger	—	30
Skobielski, nauczyciel trywijalny . .	—	30
Hizdew, skarbnik	—	25
Schoor, pisarz urzędowy	—	20
Bartkiewicz, kowal	—	20
Kalina, piwowar	—	20
Jankowski, stolarz	—	20
Wesselli, dyjurnista	—	10
Lachnik, kontrolor prowentowy . .	—	10
Cambefort, wdowa po skarbniku . .	—	10
Bartkiewicz, kowal	—	10
Terlecki, siedlarz	—	10
Kodelka, ogrodnik	—	5

	zr.	kr.
Dominijum Zakrzewce ze składki, do której się przyczynili:		
M. z Targowicy	5	—
A. B. i S. z Targowicy	5	—
Pleban targowicki obr. gr. kat. . . .	2	—
Gmina Targowica	2	1
„ Skopówka	—	30
K. i M. N. z Zakrzewic	—	30
Dekanat buczacki obr. łac. ze składki, do której się przyczynili:		
Urząd parafijalny buczacki	25	—
„ „ baryski 22 arszy. płótna i	7	—
„ „ manasterzyski . . .	17	30
„ „ uski	6	—
„ „ koropiecki	15	—
„ „ potocki . . 1 duk. i	6	12
„ „ maryjampolski 2 duk. i	10	—

—Z Wiédnia.—

JCKMość najwyższém postanowieniem z dnia 1. listopada b. r. raczył galicyjskiego guberninijalnego radzcę, Wacława Zaleskiego, mianować najłaskawiéj rzeczywistym nadwornym radzcą.

JCKMość najwyższém postanowieniem z dnia 18. października r. b. raczył opróżnioną w rycerskiéj akademii Maryi Teresy w Wiédniu katedrę politycznych umiejętności i politycznego prawnictwa, nadać najłaskawiéj profesorowi tychże samych nauk przy lwowskim uniwersytecie, dr. Edwardowi Tomaszek.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 31. października. Dziś rano rozstrzygnięto wyścig, mający większą niż zwyczajną ważność. Francyja i Niemce byli ubiegającymi się do mety, Bombaj punktem, z którego się do mety puszczano, Londyn metą, a morza Azyi, równie jak i rozległy ląd Europy, drogą do przebieżenia. Słowem, niespracowany pan Waghorn przedsięwziął jako próbę udowodnić, że indyjska poczta drogą na Tryjest przez Niemce prędzéj do Anglii dostać się może, niż na Marsyliję przez Francyję. Opuściwszy Bombaj dnia 1. października, przybył on swoją pocztą w przeciągu miesiąca do Londynu. Zwyczajna poczta przez Francyję jeszcze dotychczas nie nadeszła. Wypadek ten jest bardzo wielkiéj wagi dla stosunków Niemiec do Anglii, owoż sądzimy, że już niedaleki jest ten czas, w którym Tryjest z tego tranzytu do Indyjów znaczną korzyść miéć będzie.

Od czasu zamknięcia tegorocznych posiedzeń, zgromadza się dzisiaj znowu po raz piérwszy gabinet, a to w prywatném pomieszkaniu Sir Roberta Peel, gdyż piérwszy ten minister przez lekki atak podagry przymuszony jest niewychodzić z pokoju. Może jeszcze od czasu składu ministeryjum nie odbyty się ważniejsze narady. Prawda, że na teraz nic jeszcze niewiadomo, ale sądzą, że najszczególniéj dwa projekty mają być przedłożone rządowi do rozważenia. Piérwszy z nich zmierza do rozpatrzenia się w teraźniejszych okolicznościach i zniesienia całkiem ustaw zbożowych, jakoż w saméj rzeczy nigdy jeszcze okoliczności nie sprzyjały tak bardzo temu rozporządzeniu, nigdy niebezpieczeństwa i trudności nie były przy tém tak małe a konieczność tak znaglająca, jak teraz. Rząd uzyskałby dla siebie zupełne zaufanie, że poszedł tylko za swém własném dobrze rozważoném przekonaniem, zwłaszcza, że zewnętrzny nacisk agitacyi towarzystwa przeciwnego ustawom zbożowym właśnie teraz jest zatamowany i czuć się już nie daje. Owoż po otworzeniu portów, pójdą niezawodnie i ceny zboża w górę, a gdy oprócz tego doświadczenie okazało już dawno bezskuteczność i niedogodność systemu chwiejnéj, ciowéj skali, więc nie można już powątpiewać, że teraźniejszy niedostatek nakazuje puścić się wielką i prostą drogą polityki handlowéj. Każdy poznaje to w Anglii, ale ja nie śmiem, tak pisze korespondent Gazety *Allgem. Preus. Zeitung*, przepowiedzieć, czy Sir Robert Peel ma w téj chwili wspaniałomyślność i odwagę po temu.

Drugim planem jest warunkowe, wolne od cła przypuszczenie pośledniejszych gatunków zboża, mianowicie kukurudzy. Jestto może tylko jeden gatunek zboża, który w przyszłych dziesięciu miesiącach w wielkiéj masie sprowadzić można, gdyż i w Zjednoczonych Stanach były tego roku zbiory w przecięciu mniejsze, niż zwykle. Przyzwyczajony do pszenicznego chleba lud angielski, trudno będzie nakłonić do chleba z kukurudzy, ale przez niedostatek obezna się może jeszcze z gorszą żywnością. Jednakże środek ten jest nikczemny i niegodziwy. Jest on wyznaniem nieszczęsnego wpływu ustaw zbożowych, i braku odwagi usunięcia ich, owoż przez to odwleczonoby tylko ostateczne rozwiązanie téj kwestyi na rok przyszły.

Ponieważ każde z tych dwóch rozporządzeń zależy od przyzwolenia parlamentu, więc można się spodziewać, że obie izby w tym zamiarze jeszcze się przed Bożém Narodzeniem, może 27. listopada zgromadzą. Jednakże dopokąd nie będzie ogłoszony rezultat dzisiej-

szego gabinetowego posiedzenia, które zapewne jeszcze się odroczy, dotąd nic można nic z pewnością powiedzieć.

Irlandyja jest spokojna, a władza O'Connella przytłumiona, jakoż i on sam jest zniechęcony; ale ludowi trzeba dostarczyć żywności, a to tylko przez szczodrobliwość Anglii stać się może.

Francyja.

Z Paryża d. 31. października. Piątą rocznicę soult-guizotowskiego ministeryjum obchodzono dnia 30. października w St. Cloud dworską ucztą, na którą Król wezwał wszystkich członków gabinetowych.

W ciągu téj zimy ujrzy Król Ludwik Filip znowu pomnożone liczne swoje potomstwo rozwiązaniem swoich trzech synowych, to jest księżnéj Nemours, księżnéj Joinville i księżnéj Aumale (księżniczki sycylijskiéj). W téj chwili otacza królewskie rodzice w zamku St. Cloud dwadzieścia czworo dzieci, to jest dzieci po zięciach, po synowych i wnuki.

Dnia 28. października wyprawiono z Paryża przez Marsyliję do marszałka Bugeaud depeszę z doniesieniem, że pan Homont otrzymał rozkaz zawiadomić Cesarza Abd-el-Rhamana o przyszłém wkroczeniu francuzkiego wojska w marokański kraj dla wyszukania Abd-el-Kadera.

Dziewięciu okrętów rządowych, z których nie jeden odbył podróż tam i nazad, użyto do przewiezienia przeznaczonego niedawno do Algieryi posiłkowego wojska, a odjazd nastąpił prawie równocześnie z Port-Vendres, Marsylii i Tulonu. Żegluga rozpoczęła się dnia 13 października, a 28go tegoż samego miesiąca było już 9290 piechoty a 987 koni na okrętach. Do niezwłocznego transportu pozostałych ludzi i efektów było już wszystko przygotowane.

Wychodzący w Paryżu dziennik *Algerie* zawiera następujące podanie o zbrojnéj sile Abd-el-Kadera i ostatnich potyczkach, które telegraficzną depeszą z Perpignan ogłoszono: »Emir mógł mieć pod swemi rozkazami około 5000 konnicy, 30,000 piechoty, a przeszło 20,000 familij, nieliczac w to wojska, które z państwa marokańskiego przywiódł. Przypuściwszy, co nawet jest do prawdy podobne, że połowę swoich ludzi posłał z niewiastami, dziećmi i starcami do państwa marokańskiego, tedy zawsze jeszcze pozostało mu 15 do 18,000 zdatnych do boju wojowników. Naprzeciw téj masie był jenerał Lamoricière w 5000 ludzi na przykrym gruncie z 12. na 15. października w walce. Arabowie stawili zacięty opór, — inaczéj nie bylibyśmy zmuszeni potykać się przez dni cztéry. Abd-el-Kader cofnął się dnia 13. października, gdy widział, że szturmem zdobywamy wąwoz, w którym ułożył sobie znieść nasz korpus. Można się domyśléć, że nasze wojsko, złożone po większéj części z piechoty, nie było w stanie ścigać uchodzące za granicę plemiona.«

W liście z Algiéru, w zamieszczonym w *Journal des Debats* czytamy następujące uwagi: »Nie pojmujemy, jak w wojsku złożoném z 80,000 ludzi, nie łatwo da się 18—20,000 na jednym punkcie zgromadzić. Lecz jeżeli z tych 80,000 ludzi odtrącimy chorych, przychodzących do zdrowia, będących na urlopie, żandarmeryję, zarząd pakunkowy, aresztantów i t. d., tedy liczba ta o połowę się zmniejszy. Otóż tymi 40,000 ludźmi trzeba pilnować kraju, mającego wprzecięciu 250 mil długości a 50 do 60 mil szérokości. Oprócz tego trzeba wiele stanowisk zaopatrzyć w załogi, a tak potrzeba czasu i pracy nim się 3 lub 4000 ludzi do dyspozycyi uzyska. Teraźniejsza kolumna marszałka liczy zaledwie 3500 ludzi. Dla ściągnięcia 9000 ludzi, którzy byli w bitwie pod Isly, potrzeba było ze wszystkich prowincyj sprowadzać żołniérzy. Jestto prawda, która dowodzi, że o zmniejszeniu afrykańskiego wojska ani pomyśléć nie można. Niepodobna jest zmniejszyć piechotę dla wzmocnienia natomiast konnicy; gdyż przy kształcie Algiéryi, która jest bardzo górzystym krajem, pozostanie piechota zawsze główną dzwignią do prowadzenia wojny. W dolinach może konnica być pożyteczną do wykonania *racyj*, ale ona nie może wkroczyć w góry, gdzie tylko piechota czegoś dokazać zdoła.«

Korespondent Gazety *Allgemeine Preussische Zeitung* tak się wyraża o przyszłości panowania Francuzów w Afryce: Piętnaście lat upłynęło już od czasu podbijania Algiéru; folijanty możnaby zapełnić tém, co o tamtejszych stosunkach napisano; krocie Francuzów zwidziły kraj, który zaledwie 36 godzin drogi od francuzkiego wybrzeża jest oddalony: a pomimo tego wszystkiego niewidać, aby rozwiązanie problemu o krok naprzód się posunęło. Jedno doświadczenie w krótkim czasie obalało drugie; jeszcze żaden system organizacyi nie wytrzymał próby. Dotychczas udowodniony jest tylko skutek materyjalnéj przemocy, a nawet ta, dla utrzymania się, musi nieustannie zakres swoich środków rozszérzać. Wyższa, nad wszystkiém panująca władza, zdaje się ze wszyst-

kich planów i obliczeń robić sobie igrzysko. Co w upłynionych piętnastu latach od czasu podboju postanowiono lub rozporządzono, miało na sobie charakter tymczasowości. Narodowa dotkliwość, panujący w południowéj Francyi duch, życzenia i interesa tamtejszéj ludności, stosunki do innych wielkich mocarstw, potrzeba trzymania otworem dostatecznego odchodowego kanału rewolucyjnym sokom w narodzie i chciwym boju jego żywiołom, wszystkie te okoliczności wpływały po kolei na postanowienia francuzkiego rządu. Ale trudnoby było wynaleźć jedno postanowienie, którcby na saméj algiérskiéj ziemi urosło, któreby rozpoznania tegoż kraju, jego ludności, jego ziemiopłodów, wyrobów, jego zasiłków wynikłością było. Wszystkie zaś miały na sobie piętno chwiania się i niepewności, często były nawet wprost przeciwne temu zamiarowi, który sobie wytknięto. Od lat piętnastu mówiono ciągle to w tym, to w owym duchu, o ograniczoném zajęciu w posiadłość Algieryi; ale sprzecznie z tą zasadą, działano prawie ciągle w duchu nieograniczonego zagarnięcia kraju. Prawda, że przyczyną tego były częstokroć wynikłe ze składu rzeczy, nakazujące okoliczności: atoli chęć podboju, która jeszcze dzisiaj, podobnie jak dawniéj, cóżkolwiekbądź przeciw temu powiemy, stanowi odznaczający się, charakterystyczny rys francuzkiego narodu, działała przytém niezawodnie także jako potężna dźwignia. Możemy być przekonani, że nawet ci, którzy się najzacięciéj sprzeciwiają dalszemu powiększeniu zawojowanego kraju, sarkaliby zaraz przeciw zmniejszeniu kolonii, i zarazby w tém upatrywali wpływ angielski, jeżeliby los albo nawet przewaga ich własnych ideów, panowanie Francyi na wybrzeże Afryki ograniczyła. Prawda że łożone na ściganie Abd-el-Kadera i Kabylów pieniądze, można było korzystniéj obrócić na otoczenie Algiéru fortyfikacyjami, i na założenie obszérnego, głębokiego i bezpiecznego portu; ale takowe dzieło powolnego rozwinięcia siły, w którémby cierpliwość i wytrwałość główną rolę odegrywały, podobno nie przypadłoby do smaku francuzkiéj własnéj miłości tak, jak nieustające nowe doniesienia o staczanych codziennie potyczkach i bitwach. Jakożkolwiekbądź, ten fakt jest niezaprzeczony, że Francyja ciągle w podboju postępuje, i że nikt niezgadnie, gdzie i kiedy się zatrzyma. Jest jedna partyja we Francyi, która w niczém mniejszém nie upatruje celu, jak tylko w zawojowaniu państwa marokańskiego. Zadaniem, podług nich, jest wytępienie islamizmu, któremu przez obalenie marokańskiego państwa zadanoby cios daleko zgubniejszy, niżeli nawet przez upadek otomańskiego państwa, gdyż nauka islamizmu zatrzymała u Arabów w Afryce jeszcze całą swoję energiję i dziką siłę. A więc podbicie państwa marokańskiego jest zadaniem, które ta partyja dla Francyi upatrzyła, i już pomimo wszelkiéj protestacyi, jakąby Anglija przeciw temu założyć mogła, widzi ona w duchu we Środziemném morzu francuzkie morze.

Królestwo obojéj Sycylii.

Telegraficzną drogą, wzdłuż północno-sycylijskiego i kalabryjskiego wybrzeża nadeszła dnia 24. października do Neapolu wiadomość, że Ich Mość Cesarz i Cesarzowa rossyjska dnia 23. października popołudniu szczęśliwie do Palermo przybyli. — Jego Mość Król Sycylijski zaraz po otrzymaniu téj wiadomości popłynął na parostatku do Palermo dla powitania swoich dostojnych Gości. — Żegluga z Genui do Palermo (od 21. do 23. października) była burzliwą, tak, iż Jéj Mość Cesarzowa przybyła bardzo cierpiącą. Jednakże pod łagodném niebem sycylijskiem zdawała się prędko przychodzić do siebie, tak, iż mówiono, że już nazajutrz około dwie godzin po ogrodzie się przechadzała.

NOWINY.

Wspomniana już przez nas (w Gazecie Nr. 121) słynna śpiewaczka teatru *San Carlo* w Neapolu pani Ronzi de Begnis, po kilkutygodniowéj bytności w stolicy naszéj, wystąpiła nareszcie z koncertem na dniu 7. b. m. w sali towarzystwa muzycznego. Byłato jedna z większych przyjemności muzykalnych, w które ten rok był dla nas bogatym: jakoż, podziwialiśmy jéj głos tyle sławiony, tak zawsze obszerny, czysty i dźwięczny a ozdobny wszystkiemi przemianami, prawdziwie zachwycającémi, jakie nadaje metoda włoska, głos nareszcie, który zasłużył, by jeden z najsłynniejszych tegorocznych kompozytorów Donizetti poświęcił téj śpiewaczce, jako współzawodniczce pp. Malibran i Pasta, tę piękną aryję z opery *Sancia di Castilia*, którą nam w tymże koncercie odśpiewała pani Ronzi de Begnis z takiem czuciem i precyzyją. Szczére też były zadowolenie i zapał publiczności, która tym razem licznie się zebrała. J. K. Mość najdostojniejszy nasz Arcyksiążę zaszczycił ten koncert swoją obecnością i raczył zadowolenie swoje oświadczyć. — Na powszech-

ne żądanie, wyprawi pani Ronzi de Begnis przed swoim odjazdem, drugi koncert w sobotę dnia 15. b. m.

Dziś w teatrze hr. Skarbka trzeci koncert Ernsta, a wprzyszłą niedzielę czwarty i ostatni. Słynny ten wiolonista ma ze Lwowa udać się do Brodów, dla dania w tém mieście jednego koncertu, porzém wracać będzie przez stolicę naszą do Wiednia.

Pan Becker licznémi odwidzinami, jakie miał w starym teatrze, spowodowany został do najęcia sali towarzystwa muzycznego, i do niéj przeniósł wszystkie swoje czarodziejstwa. Jakoż nie pożałował tego zapewne, trudno bowiem wystawić sobie, jaka mnogość ludzi ciśnie się o godzinie 7méj wieczornéj około starego gmachu teatralnego, bądź na *widowisko maryjonetek* rodzeństwa Pratte, bądź na *czarodziejskie sztuki* pana Beckera. Czy do jednych, czy do drugich drzwi starego gmachu, cisną się wszyscy, byle widzieć ludzi drewnianych i człowieka bez głowy, jakkolwiek podobne zdybanie można czasem i na ulicy zrobić. Zapowiedzianém na dzień 9ty b. m. *ścięciem głowy*, tak licznych gości sprowadził p. Becker, iż piérwszém a znamienitém było jego kuglarstwem, umieszczenie tłumu tak wielkiego, jakiego sala koncertowa nie widziała nigdy, chyba w przypomnieniach redutowych. Po rozmaitych sztukach kuglarskich nastąpiło wprawdzie nie *ścięcie* (jak sobie z dawnych podań wyobrażaliśmy), głowy człowieka stojącego, ale oderznięcie głowy leżącego człowieka, jakby biédnego kurczęcia. Było przedtém nie mało strachu, i gdyby nie zapewnienie oznajmione afiszami, że ta sama głowa znowu nazajutrz ścinaną będzie, nie doczekiwałaby zapewne, mianowicie płeć piękna, téj okropnéj operacyi. Jak to było, — trudno wyraźnie opowiadać, bo jużby nie było kuglarstwa: dosyć, że był człowiek (uczeń pana Beckera), który położył się z głową na nizkim stoliku, były czarne złowrogie firanki, był miecz obosieczny, muzyka grobowa, przyciemnione oświetlenie; i był znowu kadłub leżący bez głowy na stoliku, a w końcu na wielkim półmisku była i krew i głowa nieboszczyka, któréj smielsi widzowie chodzili dotykać się, by mieć przekonanie, że głowa stercząca z półmiska na kuglarskim stoliku, jest rzeczywiście głową człowieka, ciepłą jeszcze. Nastąpiło wreszcie z wielkiém zadowoleniem publiczności a mianowicie ściętego biédaka przysztukowanie téjże głowy, i pojawił nam się znowu uczeń pana Beckera, z głową na karku i kilką plamami krwi na koszuli. Nie będziemy się rozwodzić nad bliższym rozbiorem tego kuglarskiego tumana; wolimy dodać tylko, że wszystkie inne sztuki, przemiany, znikania przedmiotów, były wykonane z zadziwiającą zręcznością i szybkością tak mamiącą, żeśmy się tego wieczora szczérze ubawili, a nawet *obrazy mgliste*, którémi pan Becker chciał zetrzéć smutne wrażenie owego ścięcia, były wcale ładne, chociaż dla szczupłości miejsca (jak się sam wyraził), zmieniały się leniwo i niesfornie. — Na ostatnie widowisko *ścięcia głowy* zaprasza pan Becker na pojutrze, to jest 13. b. m.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(*Z korespondencyi prywatnéj*).

Z Jarosławia, dnia 7. listopada. Do téj chwili obywatele naszych okolic nie porobili jeszcze żadnych ugód na znaczniejsze sprzedaże zboża, przeto i ceny takowego dotąd są u nas niepewne. Także i spekulanci na wielkie partyje, kombinując tegoroczne zbiory z możebną konsumcyją krajową, tudzież z ceną zagraniczną także jeszcze bardzo zmienną, bardzo się wahają w podaniu ze swéj strony cen stanowczych. To, co dzisiaj z młóconego ziarna w targ idzie, jest tylko w małych ilościach na potrzeby codzienne, i dlatego téż drogo płacone być musi, a mianowicie: Korzec pszenicy po 16 zr., żyta 13 zr. 30 kr., jęczmienia 10 zr., owsa 5 zr., grochu 12 zr. 30 kr., kaszy hreczanéj drobnéj 28 zr., grubéj 18 zr. w. w. — O ziemniaki niéma u nas takiéj obawy jak z kąd inąd donoszą; tylko takie szczególnie się psują, które w mokrych nizkich gruntach były sadzone, podczas słoty zbiérane i nie obsuszone. Gniją one wprawdzie i u nas, lecz nie w tak znacznéj proporcyi jak z innych okolic donoszą. Że plon ich jest w tym roku bardzo obfity, o tém ani wątpić, gdyż cena ich bardzo się zmiarkowała, dość gdy powiémy, iż ostatnie kupna nie wyszły wyżéj jak po 40 kr. m. k. za korzec. Można z tąd wnosić, iż gorzelnie (już od przeszłego miesiąca otwarte) pędzić będą znaczną ilość okowitéj, która témi dniami po 30 do 32 kr. m k. za garniec ugodzona, zaczyna już mieć odbyt częścią do Szlązka a częścią do Węgier. — O koniczynę poczęto dowiadywać się, jednak cena jéj dotąd nieustalona; zdaje się przecie, iż korzec jéj nie wyjdzie nad 26 zr. m. k. — Ziarna olejne wszystkie podrożały: Korzec rzepaku stoi na 7 zr., siemienia lnianego 5 zr. 12 kr., konopnego 3 zr. m. k. Przędziwo lniane i konopne ma

jaki taki odbyt do Austryi w cenie 13 zr. m. k. za cetnar. — Miodu podolskiego cetnar płacą po 18 zr., naszego ogrodowego po 21 zr., kminu 10 zr., kopru włoskiego 7 zr. mon. konw. — Wywóz masła solonego wziął teraz przeciwny obrót: dawniéj odchodziło ono z tąd do Szlązka, Morawy i Austryi, dzisiaj zaś idzie do Lwowa i po za Lwów. Cena takowego po 24 zr. m. k. za cetnar jest u nas wyższą niż w Wiédniu: przyczyną tego będzie ile się zdaje pomór rogacizny, bo co do paszy, to w tym roku mamy jéj tutaj dosyć. — O handlu wełną nié ma co pisać: zapasów nikt u nas na szczęście nie chował. Ci co wełnę po dawniejszych wysokich cenach sprzedali, niech będą kontenci, bo teraz w ogóle artykuł ten wszędzie spadł według jakości o 10 do 15 zr. mon. konw. na cetnarze.

Z Tarnopola, dnia 9. listopada. Ruch w handlu zbożem trwa u nas ciągle, i to nie w skutek prawdziwego braku (bo jeźli gdzie to u nas najmniéj brak widać), lecz w skutek znacznego zakupna na spekulacyję do Lwowa, i toćto nadało właściwie popęd także i tutejszym miejscowym spekulantom. Teraz płacą tu za korzec staréj pszenicy po 13 zr., nowéj 12 zr., żyta 9 zr. do 9 zr. 30 kr., jęczmienia (który jest bardzo poszukiwany) 7 zr. 30 kr., hreczki staréj 7 zr. 15 kr., nowéj 5 do 6 zr., owsa (który nieco spadł z ceny) 4 zr. 30 kr, prosa 16 zr. w. w. — Okowitę z przyszłego wyrobu płacono témi dniami na spekulacyję garniec po 24 kr. m. k. Do zakupna żyta, mąki żytnéj i krup hreczanych mamy tu wiele poleceń z Białéj i Bilska.

Trudno się odważyć z dzisiejszego stanu rzeczy, wnioskować na przyszłość. Nawet i kupcy nie są bez obawy. Bądź co bądź, konsument ma się przytém najgorzéj, zostawiony jest bowiem samowolności przekupniów zboża i mąki, których więcéj tu teraz mamy niż bywało. Z cenami zboża podrożały także bardzo i inne potrzeby, co nawet i tych, którzy mają żyć z czego, nie małym kłopotem nabawia. Dodać jeszcze do tego musimy, iż paliwo bardzo u nas podrożało; niedostatek drzewa opałowego daje się coraz bardziéj w znaki, i już dwa razy droższe jest toż drzewo, niż przedtém było.

Z Sadagóry, dnia 4. listopada. Od zamknięcia przeszłéj jesieni granicy Multan i Besarabii spowodowanego zarazą na bydło, stosunki handlowe Sadagóry zeszły do takiéj nicości, iż w miasteczku tém, w którém co miesiąc były w obrocie handlowym krocie tysięcy złotych reńskich, teraz zaledwie takie targi tygodniowe się odbywają, iż na nich sami tylko wieśniacy swoje szczupłe potrzeby bydła zaspokajać mogą. Bardzo to wielki uszczerbek dla miasteczka i okolicy, i dlatego téż nasi znaczniejsi spekulańci pieniężni rzucili się do handlu zbożem dla Galicyi, i w naszéj okolicy wszystkie niemal zapasy pozakupywali. W skutek tego ceny idą u nas coraz bardziéj w górę, i tak teraz płacą za korzec pszenicy 10 zr., żyta 7 zr. 45 kr., jęczmienia 5 zr. 20 kr., owsa 4 zr. 40 kr., kukurudzy 5 zr. w. w. — Gorzelnie mają jaki taki wydatek, albowiem w przecięciu z korca ziemniaków 10 ok (15 kwart) wódki szumowéj. O gniciu ziemniaków nic tu jeszcze nie słychać, atoli w okolicy Berhometh miało się ono już pojawić. Właściciele gorzelń mający znaczne zapasy ziemniaków, z trwogą patrzą w przyszłość, ale téż starają się jak mogą, aby ziemniaki swe sucho przechowywać. — Spodziéwany u nas na dzień 13ty październnika jarmark na woły, nie odbył się wcale, a to z powodu ulewnych dészczów. Na dniu 8mym bieżącego miesiąca będzie tu jarmark na woły. Z Multan czeka już na paszy w naszéj okolicy 350 wołów na ten jarmark; prócz tego spodziéwanych jest kilka stad, które z Besarabii na naszą stronę przypędzono i już dwudziesto-dniową kontumacyję odbyły. O wypadku tego jarmarku damy w swoim czasie wiadomość.

Otworzenie dalszéj części kolei żelaznéj warszawsko-wiédeńskiéj.

Z robotami około kolei żelaznéj warszawsko-wiédeńskiéj postąpiono już tak dalece, iż na dniu 1. listopada r. b. otworzono dalszą jéj część aż do Łowicza, miasta powiatowego o 12 mil od Warszawy odległego. Przestrzeń tę przebyto w $2\frac{1}{2}$ godzinach. Koléj ta idzie na miasteczko Skierniewice o 9 mil od Warszawy oddalone, i z tąd rozchodzi się na prawo (jako odnoga tylko) do Łowicza, z kąd droga bita prowadzi daléj do granicy pruskiéj, na lewo zaś ciągnąć się będzie daléj sama główna koléj, mająca łączyć Warszawę z Zachodnią Europą. Jest niewątpliwa nadzieja (mówi Gazeta Warszawska), że w roku przyszłym lokomotywy unosić nas będą pod klasztor Jasnéj Góry Częstochowskiéj.

Redaktor J. N. Kamiński — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.) (*Dodatek nadzw.*)

Dodatek nadzwyczajny do Nru. 133. Gazety Lwowskiéj.

3730

POŚWIĘCENIE CÉRKWI W KOŁTOWIE.

(*Nadesłane*).

Dnia 28. września r. 1845 odbył się uroczysty obrząd poświęcenia cérkwi Kołtowskiéj, w obwodzie złoczowskim, przez J. W. i Najprzewielebniejszego JMci Księdza Grzegorza Jachimowicza, Biskupa Pompejopolitańskiego, Sufragana Lwowskiego, w obecności J. W. J. W. Kollatorów i Fundatorów tejże cerkwi, J. W. Starosty i wyższych urzędników obwodu złoczowskiego, obywateli z poblizkich okolic, tudzież w asystencyi duchowieństwa obudwu obrządków i licznie na ten święty obrzęd zgromadzonego ludu. Już na dniu poprzednim JW. Pasterz, jadąc na tę uroczystość, powitany był przed Sassowem przez konwój 50 mieszczan na koniach, przyczem odzywały się wystrzały z moździerzy; przed samem miastem Sassowem czekała na przybywającego J. W. JMci Księdza Biskupa z przewielebnymi Księżmi Kanonikami, procesyja obudwu obrządków z swymi Duszpastérzami, wojskowość tamże się znajdująca i Starozakonni z przykazaniem. Z Sassowa prowadzony był także aż do Kołtowa przez konwój włościan Kołtowskich i Werchobuskich, gdzie na przybywającego Pasterza, przy odgłosie trąb, wyuczonych przez pana Felixa Lipińskiego uczniów szkółki parafijalnéj Werchobuskiéj, oczekiwała procesyja Kołtowska, Werchobuska i sąsiednich parafij z duchowieństwem. Po odbytéj ceremonii poświęcenia cérkwi na dniu 28. września, J. W. i Najprzewielebniejszy Pasterz z przewielebnymi Księżmi Kanonikami odprawił Summę, podczas któréj Pleban miejscowy JMość Ksiądz Apolin Tarnawski przemówił do ludu. JW. Pasterz ceniąc wysoce wydatki na ten gmach wspaniały cérkwi Kołtowskiéj, którą słusznie do piérwszych świątyń Galicyi liczyć można, odprawił nazajutrz zrana Mszę ś. za zdrowie i pomyślność J. W. Michała hrabi Starzéńskiego Administratora dóbr tudzież i żyjących Fundatorów téj cérkwi, po czém nastąpiło nabożeństwo żałobne za ś. p. Józefa i Felicyję z Starzéńskich Baworowskich, co w piersi pobożnéj piérwsi powzięli chęć błogą uwielbiać Boga tą świątynią wspaniałą.

Po odbytéj całéj uroczystości, zwidził J. W. Pasterz odległe o ćwierć mili, godne podziwienia źródło, śród wsi wytryskające: jestto właściwy początek Bugu od którego i sama wieś swe nazwisko (*Werch Bucha*) Werchobuz otrzymała.